TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

NADCHODZI KONKLAWE. KTO MOŻE ZASTĄPIĆ FRANCISZKA?

Seweryn Górecki · 30 kwietnia 2025

7 maja rozpocznie się konklawe, które wybierze nowego papieża. Kim są kardynałowie postrzegani jako faworyci? Jakie czynniki mogą wpłynąć na ich decyzję?



Za kilka dni rozpocznie się konklawe, które wybierze następcę papieża Franciszka. Jakie czynniki mogą zdecydować o decyzji kardynałów? Jakie są nazwiska potencjalnych „kandydatów kompromisowych”? Na co mogą się przełożyć napięta sytuacja międzynarodowa oraz silne podziały w Kościele po pełnym kontrowersji pontyfikacie? Warto przyjrzeć się także mniej oczywistym i mało dyskutowanym w mediach potencjalnym *papabili*.

Absolutna dominacja nominatów jednego papieża

W Poniedziałek Wielkanocny, 21 kwietnia 2025 r., po długiej walce z chorobą, odszedł papież Franciszek, dożywając sędziwego wieku 88 lat. Niespecjalnie odkrywcze byłoby stwierdzenie, że jego pontyfikat wzbudzał na świecie niespotykane dotąd kontrowersje – nie tylko z powodów decyzji wewnątrzkościelnych lub kwestii teologicznych, ale także stosunku do wydarzeń politycznych na świecie i spraw międzynarodowych. Trzeźwe spojrzenie podsumowujące ten okres będzie jednak możliwe dopiero wiele lat po jego zakończeniu, a jego całościowa analiza dzisiaj byłaby skażona perspektywą zarówno bieżącej propagandy medialnej, często wykrzywiającej obraz zakończonego pontyfikatu do własnych doraźnych

celów, jak i krótkim horyzontem czasowym, niepozwalającym w pełni dostrzec jego rzeczywistych, długofalowych skutków.

Choć dopiero ogłoszono datę rozpoczęcia konklawe – 7 maja – to już od wielu miesięcy media huczą od wszelkiego rodzaju spekulacji na temat jego przebiegu i tożsamości kolejnego papieża, zaś pieniądze płyną strumieniami do bukmacherów (warto wspomnieć, że za obstawianie wyników konklawe aż do 1918 r. groziła ekskomunika). Można więc w sytuacji obecnej podjąć próbę oceny wpływu papieża Franciszka na wybór jego następcy, zarówno z perspektywy jego polityki personalnej jak i wrażenia, jakie wywarł na decyzyjnych w tej sprawie kardynałach swoim sposobem prowadzenia Kościoła Katolickiego w najbardziej burzliwej dotychczas dekadzie XXI wieku.

> Przede wszystkim, zauważyć należy, że Kolegium Elektorskie, czyli kardynałowie poniżej 80. roku życia, jest ponadprzeciętnie zdominowane (80% elektorów) przez nominatów zmarłego właśnie papieża. Jednocześnie liczba 135 kardynałów uprawnionych do głosowania w nadchodzącym konklawe jest historycznie bezprecedensowa i wykracza ponad ustaloną prawnie normę 120 elektorów – choć w związku z problemami prawnymi bądź zdrowotnymi, ostateczna liczba uczestników konklawe wciąż nie jest dokładnie znana.

Całkowite wniknięcie w skomplikowane życie wewnętrzne księży kardynałów, na podstawie niezwykle skąpych dostępnych publicznie informacji o większości z nich, jest zadaniem absolutnie niemożliwym. Ponadto nawet posiadanie takiej wiedzy nie umożliwiłoby wcale pewnego przewidzenia wyboru kolejnego papieża, gdyż dynamika konklawe z natury systemu wyboru papieża, który wymaga zgodności ⅔ głosujących, jest mimo wszystko podatna na niespodziewane rezultaty. Ze świadomością tych ograniczeń predykcyjnych i przestrzegając przed traktowaniem niniejszej analizy jako swego rodzaju wieszczenia, można wyróżnić kilka ogólnych tendencji, które zgodnie ze wszelkim prawdopodobieństwem będą miały dominujący wpływ na nadchodzącym konklawe, jak i rozważyć kwestię dyskutowanych żywo w mediach *papabile.*

Po pierwsze, można ostrożnie stwierdzić, że kardynałowie mianowani przez Franciszka w większości odpowiadają jego profilowi prowadzenia Kościoła. Z drugiej strony, w obliczu licznych kryzysów medialnych czy też pewnych niejasności w interpretacji nauczania zakończonego pontyfikatu, wśród kardynałów z pewnością panuje świadomość konieczności złagodzenia obrazu Kościoła we współczesnym świecie i zasypania rozbudzonych przezeń podziałów. Potwierdzają to słowa amerykańskiego kardynała Dolana z 22 kwietnia, który o poszukiwanym następcy na Tronie Piotrowym mówił, że powinien łączyć w sobie „wrażliwość Franciszka" z „klarownością nauczania i przywiązaniem do Tradycji", które jego zdaniem „charakteryzowały poprzednie pontyfikaty". Rozsądne jest więc przypuszczenie, że po kolejnym następcy Świętego Piotra należy się spodziewać raczej kontynuacji, niż kontrrewolucji wobec *status quo* pozostawionego przez zmarłego. Z drugiej strony możliwe jest poszukiwanie pewnego umiaru i kandydata o mniej ognistej osobowości niż ta papieża Argentyńczyka.

USA i Chiny w tle

Należy także pamiętać, że rolą papieża zawsze było i jest współegzystowanie, ale także konfrontacja z

możnymi tego świata. Tradycyjnie aż do II Wojny Światowej elekcje papieskie pozostawały w ścisłym związku z polityką i dyplomacją Starego Kontynentu. Wraz z zajęciem niekwestionowanej pozycji mocarstwowej przez Stany Zjednoczone możemy zaobserwować z kolei analogiczny proces i ciekawy paralelizm elekcji papieskich z linią polityczną kolejno urzędujących prezydentów USA. Choć nadużyciem byłoby upraszczać i twierdzić, że po „papieżu Obamy" czeka nas „papież Trumpa", tak naiwnością byłoby ignorowanie wpływu polityki światowej, która dziś jest skomplikowana jak nigdy dotąd po 1945 r., na nadchodzące konklawe. Umiejętność manewrowania i dobrego kontaktu z ugruntowującą się administracją Republikanów w Stanach, z drugiej strony zaś podtrzymanie ocieplenia bardzo chłodnych relacji Kościoła z Chinami i wrażliwość na problemy świata rozwijającego się – to zdawałoby się sprzeczne kierunki, między którymi manewrować będzie musiał nowy papież. To zadanie wymagać będzie doświadczonego dyplomaty. Zmiana na szczycie w Stanach Zjednoczonych wcale nie musi przełożyć się na jakąkolwiek „kontrrewolucję" w samym Kościele. Skądinąd stanowisko etyczne obecnej administracji w żywotnych kwestiach takich jak życie nienarodzone czy in vitro jest bardziej liberalne, niż podejście do powyższych zagadnień nawet niektórych hierarchów uznawanych za „progresywistów".

> Dodatkowo przypomnijmy, że papież nie jest tylko figurą duchową, teologiem o określonej wrażliwości; ale administratorem potężnej instytucji prawnej i gospodarczej. Spoglądając na coraz bardziej opłakany stan finansów Watykanu i Kościoła w ostatnich latach, nie ulega wątpliwości, że wybór sprawnego zarządcy stanowi żywotny interes tej instytucji tak jak i samych kardynałów.

W świetle wszystkich powyższych czynników nie jest więc niespodzianką, że we wszystkich przewijających się przez media zestawieniach *papabili,* na zdecydowane prowadzenie wysuwa się kardynał Pietro Parolin, dotychczasowy sekretarz stanu. Jakkolwiek, elekcja hierarchy pełniącego tę funkcję w trakcie poprzedniego pontyfikatu na kolejnego papieża była w historii rzadkością – poprzednio z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w przeddzień II Wojny Światowej, kiedy konklawe z 1939 r. wyniosło na Tron Piotrowy kardynała sekretarza stanu Eugenio Pacellego, który przybrał imię Piusa XII. Czy napięta sytuacja międzynarodowa w roku 2025 jest wystarczająco podobna do tamtej, by zasugerować kardynałom podobny wybór? Wydaje się to istotny argument. Co więcej, kardynał Parolin ma opinię sprawnego biurokraty, zdolnego do uniknięcia wzbudzenia kolejnych sporów teologicznych. Najbardziej dzielącym opinię kościelną dziełem kardynała Parolina pozostaje negocjowanie i patronat nad umowami między Watykanem a Komunistyczną Partią Chin. Przez pryncypialnie antykomunistycznych i konserwatywnych duchownych uznawane są one dziś za całkowitą kapitulację, wyraz naiwności i poświęcenie żywotnego „Kościoła podziemnego w Chinach". Z drugiej strony to samo zaangażowanie wśród innych kardynałów, szczególnie niektórych pochodzących z Globalnego Południa, może być uznawany za atut i dobre świadectwo dyplomatycznej zręczności. Prawdą jest jednak, że pełnienie tak prominentnej funkcji administracyjnej wiąże się z okazją do antagonizowania dużych grup wysoko postawionych kurialistów, a duża wiedza o zakulisowych rozgrywkach i potencjalnych skandalach może być postrzegana przez kardynałów jako osobiste zagrożenie, szczególnie jeśli tak wpływowa postać dodatkowo wyposażyć w autorytet Ojca Świętego. Tak więc, choć bukmacherzy i giełda predykcyjna zdecydowanie faworyzują dziś kardynała Parolina, do nikogo tak bardzo jak do niego nie ma zastosowania stare, rzymskie przysłowie – „kto wchodzi

na konklawe papieżem, wychodzi kardynałem".

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dużo łagodniejszą postać, która podziela niewątpliwe zalety wyżej opisanego faworyta, jednocześnie nie wzbudzając tak dużych kontrowersji. Mowa o kardynale Fernando Filonim, który czerwony kapelusz otrzymał jeszcze od Benedykta XVI, wcześniej pełniąc prominentne funkcje dyplomatyczne oraz zastępcy sekretarza stanu podczas jego pontyfikatu. Jego wybór oznaczałby więc zwrot lekko konserwatywny. Jednocześnie jego doświadczenie w sytuacjach konfliktów zbrojnych na Bliskim Wschodzie czy w dyplomacji Dalekiego Wschodu niewiele ustępuje obecnemu Sekretarzowi. Duży znak zapytania przy jego kandydaturze stawiają dwie kwestie – wiek (aż 79 lat), oraz narodowość włoska (ten czynnik dotyczy też oczywiście Parolina, który jednak funkcjonuje w innej „kategorii wagowej"). W zależności od przyjętej wizji i strategii głosowań elektorów mogą one stanowić zarówno zaletę jak i wadę. Wszystko zależy od tego, czy kardynałowie zdecydują się na przerwanie trendu wyboru kandydatów spoza Półwyspu Apenińskiego, kontynuowanego od czasu elekcji kardynała Karola Wojtyły. Może okazać się, że krótki pontyfikat wieńczący eklezjalną karierę doświadczonego włoskiego dyplomaty i biurokraty stanie się pożądanym przez elektorów wynikiem konklawe.

Kto kontynuowałby linię Franciszka?

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że osobiście uważam za nieprawdopodobny wybór innych głośnych medialnie prałatów – kardynała Tagle i kardynała Zuppi (a także często wymienianego wraz z nimi progresywnego faworyta, kardynała Mario Grecha z Malty). Przyjęta przez nich linia stanowiłaby z pewnością kontynuację, a w pewnych aspektach wręcz intensyfikację radykalnie reformatorskich tendencji pontyfikatu Franciszka. Kandydatury te raczej nie będą na tyle akceptowalne dla bardziej umiarkowanych i konserwatywnych elektorów, by umożliwić zdobycie któremuś z wymienionych prałatów większość ⅔ głosów. Na zdecydowaną niekorzyść kardynała Tagle gra również jego odwołanie w 2022 r. przez samego papieża Franciszka z funkcji prezesa Caritas International, co było związane z piętrzącymi się trudnościami administracyjnymi w tej organizacji. Nie wydaje się, by kardynałowie zdecydowaliby się powierzyć administracyjne stery Watykanu na zapowiadający się bardzo długi pontyfikat – wszak kardynał Tagle liczy sobie dopiero 67 lat.

Szerzej akceptowalną alternatywą dla frakcji optującej za jak najpłynniejszą kontynuacją może okazać się kardynał Robert Prevost. Podczas swojej posługi konsekwentnie posuwał się do przodu po szczeblach hierarchii – wykształcony w Rzymie, pracował jako misjonarz w Peru, następnie pełnił funkcję prowincjała augustianów w Chicago, a przez kolejne 12 lat przeora całego zakonu. Jego kariera eklezjalna przyspieszyła dzięki Franciszkowi – został konsekrowany na biskupa, następnie pełnił funkcję administratora apostolskiego i biskupa diecezjalnego Chiclayo w Peru. Zwieńczeniem jego dotychczasowej służby stała się nominacja na wpływowe stanowisko prefekta Kongregacji Biskupów. Szerokie doświadczenie na różnych szczeblach struktury Kościoła oraz powiązania z episkopatami zarówno USA jak i Ameryki Łacińskiej mogą stanowić o jego dużej sile przebicia jako kandydata.

Innym ważnym kardynałem z Ameryki Łacińskiej w omawianym kontekście jest Arcybiskup Rio de Janeiro, Orani João Tempesta. Kreowany na kardynała i mianowany członkiem wielu kongregacji przez Franciszka jeszcze w 2014 roku, nominację arcybiskupią otrzymawszy jednak wcześniej z rąk Benedykta XVI, co mogłoby go czynić potencjalnym kandydatem kompromisowym. Jego diecezja jest jedną z najliczniejszych na świecie, a dzięki swojemu zaangażowaniu w sprawy sprawiedliwości społecznej zyskał przy-

domek „biskupa-robotnika". Ponadto znany jest jako otwarty orędownik prawa do życia nienarodzonych, w której to kwestii nie wahał się często krytykować władz brazylijskich. Po jego potencjalnym pontyfikacie również można by spodziewać się miękkiej kontynuacji aktualnego *status quo*.

Z kolei kardynał Peter Erdő, prymas Węgier, przedstawiany jest często jako główny kandydat spod znaku tak zwanego „zwrotu konserwatywnego". Rzeczywiście, w przeciwieństwie do bardziej otwartych krytyków Franciszka i ulubieńców konserwatywnego komentariatu – kardynałów Sarah, Burke czy Müllera – Erdő może być uznawany za realistycznego pretendenta do papiestwa, potencjalnie zdolnego do przekonania umiarkowanych elektorów. Jest znany jako intelektualista i był kreowany na kardynała w bardzo młodym wieku 51 lat jeszcze przez Jana Pawła II. Podczas ostatniego pontyfikatu wystrzegał się otwartej krytyki papieża, zamiast tego skupiając się na podtrzymaniu tradycyjnego nauczania Kościoła w kwestiach seksualności, celibatu, życia nienarodzonego. Z kolei w kwestii gorącej politycznie na Węgrzech (i nie tylko) masowej migracji, akcentował stanowisko dużo bardziej ostrożne, niż radykalna otwartość reprezentowana przez Franciszka i jego entuzjastów.

Zbyt wcześnie na papieża z Trzeciego Świata?

Ostatnim interesującym kardynałem, o którym chciałbym wspomnieć, wymienianym w zestawieniach *papabile* i dającym perspektywy powrotu do bardziej „benedyktowego" modelu papiestwa, jest metropolita Montevideo – salezjanin Daniel Fernando Sturla. Mianowany przez Franciszka kardynałem w 2015 r., pozostaje także członkiem licznych dykasterii. Jest zdecydowanym przeciwnikiem sekularyzmu, a także wizji Kościoła jako instytucji czysto charytatywnej. W swojej pracy duszpasterskiej skupiał się na pomocy wykluczonym i ewangelizacji młodzieży. Jego pontyfikat także mógłby być postrzegany jako odpowiedź na wspomniane wcześniej nadzieje jednoczesnego „czerpania z Tradycji" i zachowania wrażliwości Franciszka. Relatywnie młody wiek kardynała z Urugwaju (65 lat) może być jednak uznany przez elektorów za niepożądany.

> Na koniec chciałbym zaznaczyć, że negatywnie oceniam prawdopodobieństwo elekcji papieża z Afryki lub nawet z Azji. Choć głos tak zwanego „globalnego południa" jest dziś w Kościele coraz liczniejszy i słyszany coraz bardziej, wciąż nie jest to siła dominująca. Błędem byłoby też uznawanie tego bloku za monolit lub też przypisywanie mu zdeterminowanej orientacji na wybranie kandydata spośród „swoich".

Z pewnością umiejętności dyplomatyczne i odpowiedni stosunek do problemów społecznych tych regionów będą poważną kartą przetargową wśród chcących zaskarbić sobie popularność wśród kardynałów. Na pierwszy plan wychodzić będą również kwestie takie jak stosunek do błogosławieństw dla tzw. par jednopłciowych, czy też rewizji nauczania zawartego w Humanae Vitae. Koniec końców, powyższe zestawienie nie posiada żadnej gwarancji sprawdzalności, ale jest w tym podobne każdemu innemu dziś kolportowanemu. Należy do końca pamiętać o tym, że skomplikowana interakcja czynników zewnętrznych, trwających już teraz obrad wstępnych kardynałów, a także sumień elektorów, kończąc na natchnieniu Ducha Świętego, może na koniec konklawe dać absolutnie każdy rezultat. Zarówno spodziewany, jak i niespodziewany, głośno dyskutowany w mediach (jak ostatni medialny faworyt, kardynał Pierbattista Pizzaballa), bądź całkowicie w nich pominięty. Tymczasem każdy katolik powinien dziś modlić się zarów-

no o dobry wybór kolejnego Najwyższego Pasterza Kościoła jak i za duszę zmarłego Franciszka, do czego każdego gorąco zachęcam.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=iO8w4D0iyEU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nadchodzi-konklawe-kto-moze-zastapic-franciszka/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć